GWIAZDA PIEKARSKA.

Pismo ludowe, poświęcone sprawom politycznym, społecznym i oświacie.

N⁰. 13. N. Piekary, Sroda 13. Lutego 1889 Rok 2.

„Gwiazda Piekarska“ wychodzi co Środę i Sobotę. Przedpłata kwartalna wynosi na pocztach, u panów agentów, jak i dla miejscowych 1 markę; pod opaską 1 markę 50 fenygów; w Austryi z przesyłką 1 fl. — Wprost z Ekspedycyi 85 fen.

Listy nadsyłać należy franko pod adresem: Redakcya lub Expedycya „Gwiazdy Piekarskiej“ w N. Piekarach (Deutsch-Piekar O.-S. per Scharley.)
Za ogłoszenia płaci się od wiersza drobnego lub zajętego miejsca 15 fen. Reklamy 30 fen.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

Wiadomości kościelne.

W numerze 11-tym „Gwiazdy“, umieściliśmy artykuł o „Świętach w ogólności,“ a przerwaliśmy go z obchodem Świąt na cześć śś. Męczenników, dziś przystępujemy do opisu Świąt na cześć Wyznawców śś.

Co do Wyznawców, lubo zaprzeczyć nie można, że Kościół ś. oddawał im zawsze cześć prywatną, bo miał tę wiarę, że każdy schodzący w miłości Boga, staje się uczestnikiem szczęśliwej przyszłości; cześć ich jednak publiczna później nieco nastała. Czci takowej napotykamy już ślady w IV-tym wieku. Hilaryon, czcił pamiątkę zejścia ś. Antoniego, jak świadczy ś. Hieronim w żywocie Hilarjona. Sozomen opowiada, że kościoły palestyńskie czciły wielu wyznawców, jakoto: Hilarego z Gazys, Aureliusza, Authedona; Alexiusza i t. p. Na zachodzie, naprzód tę cześć oddawano ś. Sylwestrowi i ś. Marcinowi biskupowi Turoneńskiemu († 402), pod którego wezwaniem ś. Benedykt założył monaster na górze Cassino. Cześć św. Marcina upoważniły synody: Turoneński II. i Matyskoneński I. Cześć Boga jawna, wspólna, uroczysta, pożytek zbawienny wiernych: są to dwa główne i nieodłączne cele, do których zmierzają wszystkie Święta, wszystkie uroczyste obchody. Ztąd idzie, żeśmy powinni dziękować w te dni Bogu za wyświadczone im łaski, i prosić o nie dla siebie; wspominać ich bogobojne życie i cnotliwe przestawanie; wzywać skutecznej ich pomocy w potrzebach naszych przed Bogiem. Wspólne modły, pienia, rozmyślanie tajemnic, najświętsza bezkrwawa ofiara, nauka wiary i życia chrześcijańskiego, udział i uczestnictwo Sakramentów śś., są to sposoby tej czci i źródła zbawiennych korzyści. Jakże więc wielka, jak ważna ustawa: Święta i Uroczystości, nietylko w religijnym, dotyczącym zbawienia widoku, lecz nawet we względzie korzyści doczesnych, spływających na ogół i szczegóły społeczeństwa. One użyteczniej niż wszelkie inne Zgromadzenia i potrzeby zbliżają ku sobie ludzi i zaszczepiają pomiędzy niemi przyjaźń i uczynność towarzyską; one to złagodziły niegdyś srogi charakter barbarzyńców i przemieniły ich w ludzi łagodnych, uczynnych, dobrotliwych, i dotąd mają wpływ dobroczynny na uprawę obyczajów, na naprawę jednych przez przykład drugich; one najdzielniej obudzają zapał do cnót i zgrozę przeciw występkom: one osładzają prace i troski, one w największej niedoli jeszcze mają siłę podźwignienia umysłu i pocieszenia nadzieją. (D. c. n.)

Rzut oka na Rok przeszły

pod względem kościelnym.
(Dalszy ciąg.—Zobaczyć Nr 12.)

Cesarstwo też **Austryacko - Węgierskie** pod względem kościelnym przykry przedstawia widok. Niema tu wprawdzie otwartego ucisku Kościoła, owszem pozostaje on pod opieką katolickiego monarchy i cieszy się zupełnym spokojem; pomimo to jednak, z małym wyjątkiem wszędzie tam widzimy brak życia kościelnego, brak praktycznego zastosowania zasadniczych praw Kościoła. Duchowieństwo liczebnie przedstawia się bardzo dobrze i wcale nie źle jest uposażone; są seminarya dyecezyalne, są też fakultety teologiczne na uniwersytetach, jest wielka liczba zakonów i różnych zgromadzeń religijnych. Ale działalność duchowieństwa krępują prawa państwowe, nadające świeckim urzędom kompetencyę w rzeczach duchownych. Kler zaś Austryacki z wychowania i ze zwyczaju tak się już nauczył do tych wymagań biurokratycznych zastósowywać, że uważa to za rzecz zupełnie naturalną; i coby nieraz w Niemczech wywołało oburzenie i protestacyę, to w katolickiej Austryi przechodzi nieznacznie, bez żadnej nagany.

W części ztąd to pochodzi, że ludność austryacka od czasów dawnych, od stu lat przeszło, przyzwyczaiła się uważać Kościół za instytucyę rządową; przyszli zaś kandydaci do kapłaństwa, w takiej atmosferze rosnąc i kształcąc się, takież same wyrabiają w sobie przekonanie. Nadto Józefinizm, chociaż teoretycznie po szkołach teologicznych zwalczany, w życiu codziennem istnieć nie przestaje i w rozmaity się sposób objawia. Widocznem to się okazuje w postępowaniu niektórych dostojników Kościoła, a jeszcze bardziej spostrzegać się daje w zachowaniu się wielu zakonów. Oprócz Jezuitów, Redemptorystów, Kapucynów, Franciszkanów, Paulinów na Skałce, gdzie przechowuje się duch zakonny i szczera gorliwość o dusz zbawienie, inne zakony w Austryi istniejące, na ogół biorąc, zanadto są przejęte duchem dawnej szkoły tak zwanych dworskich teologów, odpornie się trzymają względem usiłowań Rzymu przeprowadzenia reformy, i używając spokojnie nabytków swych przodków, mało się troszczą o spełnienie wysokiej missyi powołania zakonnego. Odrętwienie, jakie opanowało duchowieństwem, okazuje się i w piśmiennictwie kościelnem.

Kiedy w Niemczech, przy stosunkowo mniejszej liczbie katolików, każdego roku wychodzi pokaźna liczba dzieł w różnych gałęziach wiedzy kościelno-teologicznej, odbywają się zjazdy uczonych, zawiązują się stowarzyszenia literackie; w Austryi pomimo kilku uniwersytetów, nie wielką tylko liczbę wskazać można publikacyi teologicznych a i tych nawet wydawnictwo z niemałą trudnością jest połączone dla braku rozpowszechnionego księgarstwa katolickiego. (D. c. n.)

Pogrzeb Arcyksięcia Rudolfa.

W zeszły wtorek jeszcze, od 8 zrana do 10-tej, kaplica dworska przy zamku cesarskim była otwartą dla publiczności odwiedzającej zwłoki arcyksięcia. Szczęście, że już nie powtórzyły się też same sceny zamięszania, jakie spowodował zbyteczny natłok publiczności w poniedziałek, gdzie wiele osób podobno zostało i poranionych, a i wiele omdlało.

O godzinie 10-tej zamknięto podwoje kaplicy. Para cesarska, arcyksiężna Stefania, jako i członkowie rodziny cesarskiej wysłuchali nasamprzód Mszy żałobnej za duszę zgasłego arcyksięcia. A o 2-giej po południu zamknięto już wieko trumny.

Pochód żałobny udał się z kaplicy dworskiej do kościoła XX. Kapucynów, w którym znajduje się grobowiec rodziny cesarskiej. Kościół ten cały wewnątrz wybity był czarną materyą, a w samym środku stał wspaniały katafalk, w około którego paliły się olbrzymie świece woskowe. Po obu stronach wielkiego ołtarza były urządzone siedzenia dla członków rodziny cesarskiej, a dalej krzesła dla nuncyusza papiezkiego, ambasadorów, ministrów i t. p. Przed samym katafalkiem znajdował się taboret dla ks. arcybiskupa Ganglbauera. Przeprowadzenie zwłok z kaplicy dworskiej do kościoła odbyło się według tradycyjnego ceremoniału, ale w sposób jak najmniej wystawny. Sam cesarz i wszyscy członkowie rodziny w powozach udali się do kościoła, w którego drzwiach wchodowych przyjmowali ich: ochmistrz dworu, mistrz ceremonii i ojciec gwardyan. Odezwała się i muzyka żałobna. Poczem książę arcybiskup pokropił zwłoki jeszcze raz święconą wodą. W czasie całej tej ceremonii cesarz Franciszek z głęboką prawdziwie boleścią spoglądał na trumnę.

Służba dworska podniosła trumnę i wśród blasku pochodni poczęła schodzić do podziemia, gdzie się znajdują grobowce już 112 osób dynastyi austryackiej. Na czele orszaku szedł sam cesarz — przy nim arcyksiążęta Karol Ludwik i Franciszek Ferdynand, książę koburski i książę Leopold bawarski. Nad trumną zmarłego raz jeszcze w grobowcu zmówiono krótką modlitwę — poczem wszyscy opuścili w głębokiem milczeniu podziemia, które zamknął ks. Hohenlohe, zachowując klucz przy sobie.

Jeszcze o śmierci Arcyksięcia Rudolfa.

Od czasu nieszczęsnego wypadku w Majerling aż do dzisiaj pełno było po wszystkich gazetach różnych wieści o przyczynie śmierci nieszczęśliwego następcy tronu austryackiego. Nie podajemy Szan. Czytelnikóm tych, które uważamy za zmyślone, ale ograniczamy się na podaniu tych nowin, które uważamy za wiarogodne. Otóż w tem się zgadzają wszyscy, że ostatniemi czasy Arcyksiążę Rudolf chciał się pono rozwieść zswoją małżonką, żeby wejść w stosunki małżeńskie z niejaką Vecserą, córką po zmarłym baronie i ambasadorze austryackim. Arcyksiążę udawał się do Ojca św. o rozwód, ale naturalnie bez skutku. Cesarz Franciszek dowiedziawszy się o tem napominał Arcyksięcia Rudolfa jeszcze w ostatnią niedzielę przed katastrofą; z przywileju zaś swego jako cesarz i ojciec rozkazał Arcyksięciu Rudolfowi, aby zerwał swoje miłosne stosunki z baronówną Vecserą.

W poniedziałek wyjechał Arcyksiąże, pod pozorem polowania do Majerling, dokąd wyjechała także baronówna Vecsera, gdzie też przepędzili poniedziałek i wtorek na wesołej zabawie. W środę nad ranem zaś zastrzelił prawdopodobnie Arcyksiążę najprzód baronównę a potem sam siebie. Znaleziono ich też oboje w pokoju nieżywych, obok siebie leżących. Nieszczęśliwą baronównę Vecserę pogrzebano w cichości bez żadnego rozgłosu, w Majerlingu.

Zachodzi pytanie, dla czego Arcyksiążę Rudolf dopuścił się takich w historyi niesłychanych czynów, będąc otoczony uznaniem i przywiązaniem całego państwa i mając tak świetną przyszłość przed sobą, jako następny cesarz potężnej monarchii? Pod tym względem pokazuje się, że nie był on przejęty ta-

kiemi zasadami wiary i moralności jakiemi odznacza się ojciec jego. Winni temu niezawodnie tylko nauczyciele, którzy za młodu nie zwracali uwagi na to by mu wpoić pełne, prawdziwie religijne i moralne wychowanie.

SILNA WIARA
OBRAZEK WSPÓŁCZESNY
przez
JERZEGO BOŃCZĘ.
(Zdarzenie prawdziwe.)

(Ciąg dalszy. — Zob. Nr. 12.)

— Starzy oboje patrzyli na nią niespokojnym wzrokiem i domyślali się wszystkiego. W tem dziewczyna z rozwianemi włosami przypadła do ręki staruszki, ucałowała ją z uniesieniem i jak natchniona rzuciła się ku drzwiom aby uciekać, ale stary zastąpił jej drzwi i nie puścił.

— Zostań z nami — rzekł — twoje posłannictwo gdzie indziej się spełni, masz przed sobą długą drogę życia i cierpień, poznaj słodycz wiary, bądź przykładem dla innych, może dla twoich braci, sióstr; może oni wiedzeni twoim postępkiem przejrzą na oczy i Bóg ich oświeci, że przyjdą prosić w pokorze tego Chrystusa o udzielenie im chrztu świętego.

— Mówisz pan jak prorok; już widzę jedną osobę z naszej rodziny, która przechodzi na łono kościoła katolickiego, a widzę i drugą . . . . i trzecią . . . — mówiła jakby w natchnieniu i twarz jej nabrała wyrazu świętego spokoju, uklękła przed starą i zaczęła jej kolana całować; nareszcie rozpłakała się i uciekła do swojego pokoiku i tam długo, długo modliła się przed obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej.

— Po niejakim czasie weszła spokojna do staruszków i błagalnym głosem odezwała się:

— Matuchno moja, życzyłabym aby mój chrzest odbył się przed cudownym obrazem Matki Boskiej w Częstochowie, to będzie moja ostatnia prośba do ciebie droga Pani moja — i złożyła ręce jak do modlitwy.

— Stanie się jak sobie życzysz, pojedziesz z nami do Częstochowy — odpowiedział stary; tą drogą pójdziemy do Chrystusa, bo święty Paweł powiada: „Cierpienia tego życia niezdolne nam są wysłużyć wiekuistej chwały."

— Żona spojrzała wdzięcznem okiem na mówiącego.

— W kilka dni później wszyscy świadkowie byli wezwani do sądu, a było tego kilkanaście osób, spotkali się tam z obwinionymi. Stary Abram zdawał się być spokojnym i niedaleko stał od Rościszewskiego, ale się nie zbliżał; jeden z braci który właśnie najgroźniej się odzywał, był blady i trząsł się jak w febrze, inni mniej więcej wyglądali niepewnie. — Po przeczytaniu oskarżenia, odbyło się badanie świadków, którzy jednozgodnie powtórzyli całe zajście; następnie zabrał głos adwokat dowodząc chwilowego rozdraźnienia, żalu, ale nie zbijał całego wypadku, owszem przyznawał go. Wreszcie przytaczał rozmaite przykłady przeczuwając zdarzenia, ale ta obrona wyszła bardzo blado i sprawa została na bardzo złej drodze dla obwinionych. Wtedy sędzia odezwał się do Rościszewskiego, czyby nie zechciał uwzględnić, a może puścić w niepamięć tego zajścia i odgróżek z powodu żalu rodziny po stracie jednej córki może ulubionej przez nią, na co Rościszewski odpowiedział:

— Mógłbym dla przykładu żądać ukarania napastników, bo to może się jeszcze nieraz powtórzyć, ale ja od pretensyj swojej osoby odstępuję i przebaczam.

— Zrobił się cichy szmer pomiędzy obecnymi, tylko ojciec podszedł ku niemu i rzekł:

— O jakiś pan szlachetny, niespodziewałem się tego i niepoznałem się na panu; będziemy mieli to na pamięci — i coś dalej mówił niezrozumiale, kiedy po reszcie obwinionych przeszedł szmer zadowolenia.

— Nie moją to jest zasługą, — odparł Rościszewski — córka pańska prosiła mię abym w imieniu Chrystusa przebaczył wam; mówiła ona: ja zostaję katoliczką i mojem przeznaczeniem całego życia będzie cierpieć i przebaczać; niech mają mnie na pamięci, niech mnie kochają, może to ostatnie odezwanie się będzie do mojej rodziny i wszystkich znajomych, niech to zostanie wspomnieniem o mnie . . . . . . — to jej życzenie obowiązany byłem wypełnić.

— Szmer radosny przebiegł po wszystkich. Rościszewski pierwszy salę sądową opuścił jakby unikając podziękowania, ale ani stary Abram, ani nikt z obwinionych niepodszedł ku niemu, aby podziękować, co wypadałoby w samej rzeczy zrobić; — a to może jeszcze dowodziło, że nie koniec na tem będzie.

* *
*

— W kilka dni później do drzwi Rościszewskich zadzwoniono, stary podeszedł żeby otworzyć ale spotkał nieznajomego sobie żyda.

— Proszę dalej — rzekł otwierając drzwi.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Sprawy robotnicze.

Stosownie do zapowiedzi Szanow. Koresp. naszego z Kozłowejgóry, podajemy tutaj niektóre punkta petycyi wysłanej do parlamentu niemieckiego, przez związki knapszaftowe, niemieckie w sprawie zabezpieczenia robotników na starość i w razie niezdatności do pracy.

Najprzód wysyłający petycyę proszą wysoki parlament, żeby kasy knapszaftowe nietylko tymczasowo się ostały, ale żeby odrzucić w nowym projekcie podane rozporządzenie, nakazujące zmiany w Zarządach knapszaftowych a przez co się podwyższa jeno koszt tychże.

Projekt rozporządza dalej, że istniejące kasy knapszaftowe i t. p. przez to prawo nie mają być zniesione, ale mają się zastosować do jego paragrafów a mianowicie do 4 i 24 jako i 34, 48, 87 i 91. W petycyi proszą dalej, żeby w interesie członków knapszaftowych uwzględniono i statuta tychże knapszaftów.

Górnicy jako członkowie kas knapszaftowych zdają się na pozór nie mieć interesu w prawie dla inwalidów, tak jednakże nie jest, **owszem zależałoby im dużo na przyjściu do skutku prawa**, mogącego się z czasem poprawić i udoskonalić. A to z następujących przyczyn:

1. Ponieważ niektóre zakłady górnicze przestają z czasem istnieć przez co robotnicy tracą robotę.

2. Że niektórzy robotnicy ze względu na własne zdrowie, albo też dla polepszenia sobie bytu, dobrowolnie jedną robotę opuszczają — a gdzieindziej się przenoszą, — a wówczas swoje wpłacone datki do kassy knapszaftowej tracą.

3. Często się też zdarza, że robotnicy bywają z roboty wydaleni, a w książkach roboczych, rozumie się przeciw prawu procederowemu, ale na mocy saskiego prawa górniczego, wpisują mu: „podług § 80, punktu 1, i 2 etc. powszechnego prawa górniczego z roboty oddalony," albo całkiem wystawiają niekorzystne świadectwa, tak że interesowany robotnik potem nigdzie nie otrzyma w górnictwie zajęcia i z tej przyczyny staje się pozbawionym swoich wpłaconych datków kasowych.

4. Górnicy znajdują się z przyczyny stosunków kasowych w stanie wielkiej zależności i muszą znosić grubijaństwa, ze złej woli swoich zwierzchników pochodzące, jeżeli się nie chcą narazić na stratę swoich wpłat. Z tego więc powodu nie są w stanie krzystniejszych warunków roboczych, oraz lepszej zapłaty i t. p. dla siebie wykołatać.

5. Przy niektórych knapszaftach leży złe i w tem, że zamiast robotników, obierają wyszych urzędników jako zastępców w miejsce robotników, przez co robotnicy nie są w możności swoimi głosami cokolwiekbądź przeprowadzić.

6. Zdarza się też, że górnicy na ich stanowisku jako zastępcy kas (Knappschaftsälteste) chociaż w sposób humanitarny podług statutu postępują, jeżeli zgodnie głosują, przez Zarząd przegłosowani bywają, albo na ich uchwały też wcale nie uważają, lub ich samych, na co mamy wiele już przykładów, z kasy knapszaftowej wykluczyć mogą.

7. Państwowe zabezpieczenie nastręcza tedy górnikom widoki i przy innej robocie możliwość zabezpieczenia się.

Dalej żąda petycya, żeby zabezpieczenie państwowe rozciągnąć na wystkich obywateli państwa, którzyby mieli mniej jak 2000 marek rocznego dochodu.— W ten sposób możnaby dużą lukę zapełnić, osobliwie gdyby miano staranność i o pozostałych wdowach i sierotach.

(Dalsze wyjątki z tej petycyi podamy w następnych numerach.)

J. E. ks. Kardynał Ledóchowski.

Dzięki Bogu, że mimo przerażających telegramów jakie nadchodziły już, donoszące o śmierci Jego Eminencyi ks. kardynała hr. Ledóchowskiego, takowe okazały się nieprawdziwemi, przeciwnie, jak donosi JX. Meszczyński, sekretarz Jego Eminencyi do Redakcyi „Kuryera Poznańskiego" z d. 9-go lutego, Ks. Kardynał ma się lepiej, niebezpieczeństwo minęło. Dałby Bóg, żeby Jego Eminencya jeszcze dobrem zdrowiem cieszyć się — i dla dobra Kościoła długo pracować nadal był w możności.

Przegląd polityczny.

Kamień spadł wreszcie z serca niemieckiemu towarzystwu wschodnio - afrykańskiemu i wszystkim kierownikom niemieckiej polityki zamorskiej.

Z Zanzibaru bowiem nadeszła upragniona od dawna wiadomość, że Busziri przyjął okup za zatrzymanych w niewoli misyonarzy bawarskich zakonu benedyktyńskiego, i to za cenę bardzo umiarkowaną 7000 rupii. „Germania" oblicza okup na 900 mrk. niemieckiej monety. W zamian zażądał Busziri, żeby Niemcy wydali trzech pochwyconych Arabów, których rzemiosłem był handel niewolnikami. Jeszcze tylko pozostają w opałach misyonarze francuzcy w Bagomoyo. Chcieli oni schronić się do Zanzibaru, lecz sułtan odmówił im okrętu i pomocy. Z doniesień tych widać, że flota blokująca nie może dopłynąć do samego Bagamoyo, wylądować, zabrać i ocalić misyonarzy. — Na całej przestrzeni niemieckich posiadłości nadbrzeżnych, jak piszą z Londynu — nastały czasy zupełnego bezrządu i wywrotu.

W sejmie pr. posłowie obradują nad dochodami i rozchodami każdego ministerstwa. Przy tej sposobności porusza się najważniejsze sprawy do jakiego ministerstwa należące. Przy ministerstwie skarbu n. p. mówiono, że nie uwiadamiają urzęda wszędzie w różny sposób obywateli, ile mają płacić podatków. Mówiono też o pensyach i dochodach nierównych rentmajstrów. Skarżono się, że skutkiem nowego prawa o wódce małe palarnie całkiem muszą upaść na szkodę rólnictwa. Inni znów byli zdania, że małe palarnie nie mają się gorzej jak wielkie. Minister upominał do cierpliwości właścicieli palarni. Mówiono, że stosunek urzędników katastrowych do mierników prywatnych jest niewłaściwy, bo z jednej strony są przełożonymi, a z drugiej strony współzawodnikami mierników prywatnych.

Nowa ustawa kolejowa żąda 156,723,251 marek. Kolei nowych ma być wybudowanych szesnaście. Relsy podwójne, potrójne i poczwórne mają być położone na 10 liniach, między innemi na linii kluczborsko-kępińskiej i ostrowsko-jarocińskiej. Ustawa ta ma głównie na celu sprawy wojenne.

— W kołach parlamentarnych zapewniają, że stanowisko pruskiego ministra skarbu Scholza jest zachwianem, ponieważ wypracowany przez niego projekt podatku dochodowego został przez ks. Bismarka odrzucony.

— „National Ztg." donosi, że ambasada niemiecka w Wiedniu zaraz po śmierci arcyksięcia Rudolfa otrzymała instrukcje, aby nie śledziła przyczyn zgonu przez delikatność dla cesarskiej rodziny austryjackiej.

Były książę bułgarski, Aleksander Battenberg, wystąpił z armii niemieckiej. Podobno zamierza udać się on do Anglii i wstąpić do wojska angielskiego.

W Belgii, w łomach kamiennych w miejscowości Quenast, zaprzestali robotnicy pracy, w celu podwyżki zapłaty. Przyszło przytem do starcia między nimi a żandarmami, przyczem kilku strejkujących zostało ranionych. Dwóch z nich umarło.

W Chinach, w Chinkiang wybuchły wielkie rozruchy. Gmach angielskiego konsulatu i kilka innych budynków, należących do obcokrajowców zostało spalonych. Powód tych zaburzeń dotychczas niewiadomy. Wojenny okręt angielski udał się na miejsce rozruchów.

Niemcy. Parlament niemiecki, zawiesił obrady na czas nieograniczony, t. j. mniej więcej na 3 miesiące. Pozostały tylko komisye wybrane do zbadania różnych projektów; które tymczasem mają przygotować materyał do dalszego ciągu obrad.

— Cesarzowa Fryderykowa przedłużyła swój pobyt w Anglji.

Austrya. Nieszczęśliwy arcyksiążę Rudolf wygotował już w roku 1886 testament, w którym zaznaczył ażeby córeczka jego Elżbieta pozostała u jego rodziców, a nie u matki. Gdyby więc arcyksiężna Stefania wróciła kiedyś do Brukseli, księżniczka Elżbieta zostałaby w Wiedniu. Tymczasem donoszą dzienniki wiedeńskie, iż arcyksiężna Stefania postanowiła nieopuszczać Wiednia i pozostać tam na stałe.

— Na zwłokach arcyksięcia Rudolfa dopełniono obdukcyi, a ta wykazała, iż śmierć nastąpiła skutkiem strzaskania czaszki kulą rewolwerową średniego kalibru, która wystrzelona tuż przy skroni przewiercie na wylot całą głowę i wyszła drugą stroną. Komisya obdukcyjna stwierdziła także, iż arcyksiążę sam się zastrzelił, oraz, że mózg jego znajdował się w nienormalnym stanie, w skutek czego przypuszczać można, iż arcyksiążę popełnił samobójstwo w chwili umysłowego obłędu.

Cesarz austryacki w drugim telegramie do Papieża, wyraził najgoretsze swoje podziękowanie za przesłane mu słowa pociechy przez Ojca św.

— Cesarstwo wyjechali do Budapesztu, gdzie zabawić mają do d. 19-go marca. — Episkopat węgierski wystosował do papieża adres, wyrażający życzenie rychłego przywrócenia jego władzy świeckiej.

— Monachijskie „Neueste Nachrichten" potwierdzają na podstawie wiarogodnych informacyi, że baronównę Vecserę znaleziono zabitą wystrzałem w samym zamku Mayerling.

Afryka. Blokada wybrzeży wschodniej Afryki do tej chwili wcale nie oddaje usług przez

zgodnie tam działające mocarstwa zrazu spodziewanych. Europejczyków coraz gorsze tam położenie.

— Mniej groźnie jak się tego spodziewano skończy się zatarg na wyspach **Samoa.** Prawdopobnie przyjdzie do skutku konferencya w Berlinie, która załagodzić ma sprawę sporną pomiędzy Niemcami a Ameryką.

KORESPONDENCYE „GWIAZDY PIEKARSKIEJ."

Bytom, 8-go lutego 1889 r.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Szanowną Redakcyę upraszam uprzejmie, o pomieszczenie w „Gwiaździe Piekarskiej" mojej korespondencyi na zarzut uczyniony, ze strony korespondentki z Bytomia Józefy Ż., która mówi, że dziewczyny lepsze, a to nie prawda. Szanowna korespondentko powiadasz, że jeżeli ktoś nazwie jednę lub drugą trejliezką to ona tego nie żąda — **ale tak nie jest,** — bo do jednej dziewczyny zaszedł wdowiec chcąc się z nią żenić, a ona go nie chciała, mówiąc: **„Wie kann ich den so ein Mann nehmen.** So fein wie ich bin, so zart gebaut, solche feine Knochen wie ich habe mit Fleisch belegt" — a jak inny nie przyszedł, to i tego wzięła — a była to dziewczyna, co po polsku w domu mówi. No tego już za wiele — jeżeli już i dziewczyny po polsku wstydzą się mówić. Ale to tak jest, jak Szanowny Korespondent ze Załęża w 11-tym Numerze „Gwiazdy" mówi, że one po polsku w niedzielę nie rozumieją; a ty Szan. Korespondentko powiadasz, że dziewczyny lepsze. Dalej mówisz, że w Bytomiu nie ma ani jednej róży z młodzieńców, a ja ci powiadam tylko, że się mylisz, a jeżeli nie wierzysz, to się spytaj tam gdzie się tego dowiedzieć możesz, a przyznasz, że jest inaczej. Dalej mówisz, że dziewczyny pierwsze do tańca, ale i pierwsze do Różańca — tu masz słuszność, bo one do wszystkiego pierwsze, bo jak już po południu to jest gdy już nie mają żadnych widoków, to, niektóre i do klasztoru zajrzą, ale mówię że tylko zajrzą.... Mówisz, że z dziewczyn jest nieomal cały ogród różowy, — ale ogrodnik by miał bardzo wiele do czynienia, niżby go wyplewił toby potrzebował żelazną miotłę do tego — a gdyby wyplewił to co tam nie godne, to musisz przyznać, żeby mało całych i pięknych róż zostało; dalej powiadasz, że wszystkie szynkownie są przepełnione młodzieńcami, co szli do kościoła a trafili do restauracyi, a ja ci zaś powiem, że dnia 20-go z. m. odbywał się bal w Bytomiu, w tym czasie właśnie dziewczyny niektóre szły do kościoła a trafiły na bal, chociaż je tam nie proszono a jeszcze wypędzano, a było ich tam pełno i w sieni i na schodach i na podwórzu, a były między niemi i takie co do Kościoła się zabrały, co w domu powiedziały matce, że idą do Kościoła a matka ich całą noc wyglądała lecz ich nie było widać, aż dopiero rano około 4-tej godziny; dalej 27-go był znów bal żołnierski w Strzelnicy, a tam też były dziewczyny, chociaż i tam ich żaden nie zapraszał i chociaż każda wie, że wojak ją nie weźmie, bo jak wysłuży swoje lata to idzie w swoje rodzinne strony, a one tu zostaną więc po cóż tam poszły, a było na obu balach i takich wiele dziewczyn, które do tego ogrodu różowego należą; a nie można przecież powiedzieć, że były na tańcu bo ich tam nawet nie wpuszczono no a ty mówisz Szan. Korespondentko, że dziewczyny lepsze? W jednym domu znów najęły sobie cztery dziewczyny izbę, a nigdy nie były same... a gdy je z niej wypędzono, to tak jak gdyby tam jaką zarazę zostawiły, bo się tam zaś cztery inne dziewczyny wniosły a tego samego ducha i uczynków co i pierwsze, a gdy te znów gospodarz domu chciał wyrzucić, to musiano drzwi wysadzić aby wejść do izby—a działo się to już tego roku—a ty powiadasz iż dziewczyny lepsze, więcej ci już nie powiem aby was zanadto nie ganić przed światem chociażby jeszcze było wiele do mówienia, ale jeżeli ci tego za mało, to sobie przeczytaj 11-ty Nr. „Katolika", gdyż i tam stoi jakie to dziewczyny są — oto że im się zachciało balu i urządziły między sobą składkę i zebrawszy parę talarów, poszły do karczmarza, aby im muzykę zaakordował i na sali tańczyć dozwolił. Nasz karczmarz zamiast się cieszyć, że zrobi dobry interes, powiedział im: Dzieweczki, lepiej, gdy sobie za te pieniądze chustki pokupicie, to wam będzie o wiele zdrowiej itd. A więc nigdy nie mów, że dziewczyny lepsze, bo gdy raz dziewczyna konała jeszcze się pytała:

Czy na tam tym świecie
chłopców będzie miała?

Z uszanowaniem *M. K.*
Czytelnik „Gwiazdy Piekarskiej".

Z Rudy, w Lutym.

Szanowny Redaktorze!

Dziękuję za umieszczenie w zeszłym Numerze „Gwiazdy" mojej korespondencyi. Otóż przesyłam znów drugą, o której umieszczenie też upraszam.

Szanowni Czytelnicy naszej „Gwiazdy" chyba się nie pogniewacie na mnie, że tak rąco wziąłem się do pióra i jednę za drugą korespondencyę wysyłam—bo taka już moja natura, że co tylko przeczytam, rozbieram i zastanowiwszy się nad tem lubię czynić swoje uwagi, a czy one są słuszne, to już chyba sami osądzicie.

Obecnie odzywam się znów do dziewczyn i pytam: No i cóż? czytałyście korespondencyą od Załęża, w której Szanowny Korespondent tak wyraźnie postępowanie dzisiejszych, że tak powiem rozpustnych dziewcząt opisał, a czyż tak nie jest? Szczera prawda, że przez cały tydzień to jeno widać jakie one to słabe i zmęczone idą do roboty i powracają jako najuboższe stworzenia, a kiedy je zobaczysz jak się z temi bergami upiera, to byś nad nią wnet i zapłakał. Jednakże jak przyjdzie ta święta Niedziela to ci się inaczej pokaże, wówczas już to nie żadna hutniczka cęgowniczka, ani robotniczka, tylko każda feina Freiliczka, bo już ma mufę, czapkę z piórem i rękawiczki, toż ma ona teraz już głowę Freiliczki. Ale czyż myślicie, że to zapłacone? nie, to wszystko na książkę od mośka, bo onej ledwie wystarczy na skromne i przystojne obleczenie i na liche tylko wyżywienie — jej zarobek, a jaki one to mają straszny żołądek, to widać znów z tego, że jak idą do tej roboty co one to za paki tej żywności niosą — to doprawdy, że mężczyzna miałby dobrze na dwa dni co jeść. (To chyba jest nie podobnem? Redakcya) — a potem mówi, że ona jest pomocą ojcom — przeciwnie ciężarem a i zgorszeniem jesteś, ale nie pomocą, (rozumieć tu naturalnie należy dziewczyny nieskromne— tanieczniee i t. p.). Właśnie dostał mi się numer Katolika do ręki i natrafiłem na korespondencyę od N. N. że i tamtejsze dziewczyny chodziły jedna do drugiej a zbierały pieniądze, żeby sobie bal zrobić a potem niejednego ułowić, ale im się nie udało bo karczmarz. jakich mało, dobry człowiek, odmówił im karczmy na ich taniec mówił, żeby lepiej te pieniądze na takie wielkie prośby, o których czytamy w Gazetach jak np. „na Skałkę," albo do Wajmaru i t. p. posłały, a że tam tylko jedna jest karczma więc musiały dać pokój temu balowi.

Ja bym za to karczmarzowi temu rękę uściskał, gdybym go spotkał, za to, że odmówił im tego szalonego tańca, — ale on z pewnością wie, iż za każdą tańcującą parą djabeł goni i dla tego nie chce złemu duchowi (szatanowi) miejsca w swem domostwie robić, słowem porządny karczmarz. Nasze Freiliczki w Rudzie składek na muzykę nie zbierają — bo się też tu muzyki, oprócz jakiego wesela nie odbywają, a Szanowny Ks. Proboszcz często w swojem kazaniu o tem nieumiarkowanym tańcu z ambony grożącą ręką napomina, żeby nie tańcowały ale wspólnie Różaniec św. odprawiały, to się też będą dobrze miały. Tak i wy wszystkie inne po całym świecie będące, pohamujcie się, a nie bądźcie tak szalone za tym tańcem. boście jeszcze nie czytały, żeby która taniecznica świętą jeno przeklętą została; więc proszę was wszystkich szalejących za tym tańcem, żebyście przecież raz ustatkowały się a pobożnemi stały, i to póki jeszcze żyjesz, boć już dużo takich dziewuch na salach w tańcu nagłą śmiercią przypłaciły. Osądź więc gdzie taka dusza wprost z muzyki karczemnej wędrować musi? zapewne że nie do nieba gdziebyśmy się wszyscy radzi dostali i dostać mamy, i dostaniemy, ale musimy czynić to wszystko, czego nasz Kościół św. naucza — i to z największą gorliwością wypełniać. Znowuż więc pozdrawiam Pana Redaktora i wszystkich wspólnej myśli Abonentów naszej „Gwiazdy."

Zawsze Wasz stary Abonent.

Wiadomości z blizka i z daleka.

Piekary, dnia 8-go lutego.

Minister zarządził ustanowienie straży wodnych nad głównemi rzekami. Kierownictwo nad temi strażami dał w rękę naczelnych prezesów, którzy od siebie mianują dyrektorów i podwładnych urzędników, mających mieć szczegółową pieczę nad rzekami. Celem tych wszystkich rozporządzeń jest zorganizować straż, któraby w razie zatorów lub też wielkiego wzrostu wody donosiła władzy centralnej, gdzie największe grozi niebezpieczeństwo przerwania wałów ochronnych lub powodzi i ażeby zaraz można pospieszyć z pomocą. Straże te mają zawczasu ostrzegać ludność nadbrzeżną i donosić władzom, gdzie pomoc najrychlej nieść należy.

— W ostatnich kilku dniach spadły tak wielkie śniegi, że na wszystkich drogach i szosach potworzyły się nie do przebycia zaspy. I u nas od Piekar do Szarleju około 30 tu ludzi musiało śnieg ten sprzątać, aby tylko ułatwić drogę przechodniom, którzy po za kolana brodzić musieli w śniegu.

Jak donoszą niemieckie gazety, podobno cesarz Wilhelm II. ma być w jesieni na Górnym Ślązku, dokąd zaproszony został na polowanie.

Do Kamerunu posyła władza niemiecka drugiego nauczyciela nazwiskiem Flada ze Sztuttgardu. Urząd kanclerski zapewnił mu 4,000 mrk. rocznej pensyi, a po dwuletniej służbie jeden rok wytchnienia za połowę pensyi. Pierwszy nauczyciel w Kamerunie, pan Cristaller niezadługo powróci w strony rodzinne na jeden rok, celem wypoczęcia po trudach dwuletnich nauczycielskich.

W Rozbarku aresztowano pewnego chłopca, który w czasie targu płacił za towar handlarzowi marką do gry, podobną do 20-to markówki. Chłopca aresztowano. Trzeba się mieć nabaczności bo jakeśmy już raz pisali, że marki te do gry na pozór podobne są do prawdziwych.

Bytom 7-go lutego. — W dniu dzisiejszym sąd przysięgłych skazał Jakóba Grytz na 5 lat domu karnego (cuchthausu) — za rozmyślne podpalenie siostrze swojej Zofij, zamężnej Flossek, stodoły napełnionej zbożem.

Pyskowice. W dniach: 5 i 6-tym b. m. odbywały się w tutejszem nauczycielskiem seminarium egzamina. — Z 22-ch kandydatów, uwolniono dwóch od egzaminu ustnego na zasadzie dobrych prac piśmiennych; reszta zaś dwudziestu, złożyli wszyscy egzamin.

W Zakrzewie pod Koźlem ma być budowaną na wiosnę nowa kolej — przez co otworzy się robota znów dla niejednego.

W Nysie powiesił się niejaki Klose z Wrocławia, który za różne przewinienia odsiadywał karę.

W Rawiczu w zaprzeszły piątek we fabryce mebli przy maszynie heblującej, w czasie ruchu tejże urwała się gałka i tak silnie uderzyła zatrudnionego maszynistę Jana K., że ten padł bez przytomności. Zaniesiono go do domu, gdzie na drugi dzień umarł. Pozostawił żonę i troje dzieci. Zapisany był w kasie chorych i w kasie ubezpieczeń robotników w razie kalectwa, żona zatem otrzyma wsparcie.

— **Rewizya biblioteki ludowej.** „Przyjaciel" toruński podał wiadomość z Lubawy, że pan Rex w towarzystwie wójta z Lipinek odbył rewizyą w Suminie u p. M. Cichowskiego i zabrał mu „Raciczki" i „Polskie czasy" (obie te książki wzięto nie z czytelni ludowej, lecz z prywatnego schowania i nie były one umieszczone we wykazie książek czytelni ludowej, ani też nikomu wypożyczane, o czem świadczą zapiski.) Dalej zabrał p. Rex „Żywot Kardynała Ledóchowskiego," „Św. Cyryl i Metody", „Dwa procesa," „Ukryte skarby" i dwie inne, razem ośm książek.

W Poznaniu odbywał się temi dniami w kościele św. Wojciecha ślub pewnego gospodarza ze wsi Jerzyce, niejakiego **Palacza** z panną z nazwiska **Kajser,** również z tejże wsi. Otóż na ślub ten zaproszeni goście zajechali przed kościół 40 powozami i wózkami. A na ucztę weselną zabito jednego tuczonego wołu, 2-ch wieprzy i 60 gęsi. A mąki na pieczywo zużyto 5 centnarów.

Wrocław. Odbyło się tu Zgromadzenie mydlarzy, na które stawili się wszyscy nieomal z całego górnego Ślązka. Na zgromadzeniu tem postanowili, oni wspólnie cenę mydła podwyższyć — a więc wskutek tego spodziewajmy się znacznego podrożenia mydła.

Berlin 9-go lutego. Już drugi dzień trwa ogromna śnieżyca. Wiele przeto jest szkód. Komunikacya kolejowa w niektórych miejscach przerwana. Z prowincyi donoszą, że kilka pociągów kolejowych z powodu wielkich zasp śnieżnych ugrzęzło w drodze.

Około Potsdamu pewien malarz zamordował w gniewie młodą swą żonę i to za co? oto, że przy jakiemś kupnie 30 fen. więcej wydała.

W Dortmundzie w Westfalii obłożyła policya aresztem w tych dniach ogromne masy sztucznie wyrabianej kawy i zaraz palonej, aby fałszerstwo utaić. Również wypija ludność całe masy już raz spotrzebowanej, potem ususzonej i zafarbowanej herbaty. Towary te należy zatem brać z handli znanych ze swej rzetelności.

W Belgii pewien nauczyciel używał ślizgawki z 40-tu uczniami na rzece Ems, — w trakcie tego załamał się lód i wszyscy utonęli, prócz jednego ucznia, który ocalał.

Rozmaitości.

— * **Miłość małżeńska.** Lord Lawrence, były wicekról Indyi angielskich, siedział pewnego razu w salonie ze siostrą i innymi członkami rodziny. Wszyscy byli zajęci czytaniem. Lord chociaż zatopiony w czytaniu, spostrzegł, że małżonka wyszła; po pięciu minutach pyta córki: Gdzie matka? Ta odpowiada że wyszła. Po chwili zadaje córce znów to samo pytanie. Po dalszéj chwili, czytając ciągle, znów powtarza owo zapytanie. Na to odpowiada siostra jego: Prawdziwie, Johnie, zdaje się, że chwilki nie możesz żyć bez żony. — To też dla tego z nią się ożeniłem odpowiedział Lord.

— * **Bawarczyk,** Sebastyan Miller, dawał we Filadelfii w Ameryce próby ogromnej siły. Trzema uderzeniami pięści, obwini tej w chusrkę rozbija on kamienie na drobne kawałki, a jedną ręką podnosi

w górę ciężary, ważące 1800 funtów. Siłacz ten liczy 26 lat życia.

— * **Meteorolog** pewien zapisywał od 50 lat stan powietrza i doszedł podobno do spostrzeżenia, że od tylu lat w dniu 25-go stycznia nie było mrozu. Spostrzeżenie to jest wielce ciekawe i wartoby było je badać na przyszłość, czy się potwierdzi.

— * **Płodność królików.** Obliczono, że w dobrych warunkach para królików w czterech latach rozmnoży się do 1,250,000 sztuk. Do Australii przed niewielu laty sprowadzono króliki, a teraz już Australczycy chcieliby ich się coprędzej pozbyć, ale niepodobna; nie mają środka na ich wytępienie. Co rocznie wywożą do Anglii z Australii 6 milionów skórek króliczych, a królików nie ubywa. Rząd tamtejszy postarał się o łasice i zewsząd je sprowadza po 8 do 10 marek za sztukę. Zakupił już i sprowadził okrętami przeszło10,000 łasic i spodziewa się, że te zwierzęta dopomogą mu wytępić króliki.

— * **Futra syberyjskie** stanowią rok rocznie ogromną wartość. Na jeden tylko targ futrzany w Irbicie przywieziono z głębi kraju 3,200,000 skórek wiewiórczych (w handlu znanych pod nazwą „Fey,„) 11,000 skórek z niecieskich lisów, 140,000 z dzikich kotów, 30,000 tchórz (elki), 1,300,000 zajęcy, 10,000 jaźwców, 20,000 lisów; oprócz tego dużo skór niedźwiedzich i wilczych.

— * **Powszechnie wiadomo,** jakie mają znaczenie u nas ziemniaki (kartofle). Gdy zboże nie dopisze, to ziemniaki ratują rolnika w potrzebie. Lecz od jakiegoś czasu ziemniaki są coraz słabsze, lichsze, chorsze, a nawet obawiają się, czy zupełnie nie zniknął ponieważ się je rozpłenia nie przez nasienie ale przez sadzenie. Otóż by temu zapobiedz, radzi ks. Żaba rozpleniać ziemniaki nie przez sadzenie, ale przez nasienie i twierdzi, iż tym sposobem ziemniaki przyjdą do dawniejszej siły. Możeby który z naszych czytelników zrobił próbę i podał następnie rezultaty tej próby do naszej wiadomości, przysłużyłby się przez to krajowi niemało.

(Niedziela.)

(Nadesłane.)

Stare Dubieńsko, w Styczniu.

Co to jest bieda?

(Ciekawa opowieść)

(Ciąg dalszy.—Zob. Nr. 12.)

Wlazł po drabinie na kalonkę, a po niej przyczołgawszy się na czworakach do komina, nie wiele myśląc, spuścił się tym otworem do chałupy, wszedł po cichu do izby i zrejterował na przypiecek. Nie długo też zaczęło świtać, kur zapiał potrzykroć, w domu się pobudzili, gospodarz wstał, wziął sobie kawałek chleba z serem, zaprzągł do woza i pojechał do boru aż o dwie mile po węgle; był to bowiem kowal tej wsi, zwykle na końcu położony, zazwyczaj mieszkający. Skoro ucichł turkot woza, wstała spiesznie i kowalka, nałożyła suty ogień, zabiła kapłona, nagotowała kłósek i usmażyła je w tyglu ze skwareczkami, zarobiła ciasto na kołacz i piekąc go na rozpalonem ognisku, wyglądała co chwila oknem, czy kto nie idzie? jakoż niebawem wchodzi z cicha do izby wąsaty mężczyzna w granatowej kapocie z batogiem za pasem, jakoby godłem swego urzędowania; byłto podstarości tej wioski, zalotnik naszej gładkiej i dość młodej jeszcze gosposi. Zaczął też wnet do niej przymilać się jak kot do śmietanki, a ona wrzekomo krzątała się około przyszykowania śniadania. Niedługo zastawiła na stole kapłona na misie, kłóski w tyglu, położyła też placek i wydobyła flaszkę dobrej gorzałki, którą była w niedzielę z miasta przyniosła; zamknęła potem drzwi, i zasiedli sobie oboje za stołem, a królewicz patrzał na wszystko z zapiecka, aż ślinkę połykał. Tymczasem kowalowi pękł gdzieś na moście sierdzień u wozu, musiał się do domu wrócić po inny, prędzej jakby należało. Turkot zajeżdżającego na podwórze wozu spłoszył naszych biesiadników od stołu; kowalka zaczęła spiesznie wszystko chować; placek pod poduszkę, kłóski na piec, kapłona do komory między garnki z mlekiem, a butelkę do szafy. Teraz dopiero odezwała się mężowi, który już zniecierpliwiony porządnie pukał do drzwi; przelęknionego gościa wsunęła na przypiecek i nabrawszy już odwagi łajała niecierpliwemu mężowi. Lecz któż opisze trwogę wystraszonego gościa, gdy ujrzał na przypiecku żyjącego świadka jego zalotów, skamieniał on prawie ze strachu i słowa wymówić nie mógł. Królewicz widząc jego pomieszanie i poczuwając się do lepszego prawa na swych śmieciach, wpadł z góry na niego: A ty hultaju! zaraz zewleczesz mi się aż do koszuli, inaczej zakrzyknę na kowala, to ci porządnie skórę wygrzmoci. Nieszczęśliwy podstarości był prawdziwie między młotem a kowadłem; i rad nie rad uczynił zadość żądaniu, i zezwolił, iż go coraz zuchwalszy królewicz obrał ze wszystkiego do koszuli, aby tylko nie robić hałasu. Tymczasem kowalka poswarzywszy się chwilkę z mężem w sieni, dybała tylko na to, jakby go się znowu jak najprędzej pozbyć; ale tym razem inaczej się stało. Królewicz ubrawszy się w szaty gościa, gdy gospodarz szukaniem sierdzienia był zajęty, wyszedł z nieznacka, stanął u drzwi, jakoby właśnie co wszedł do izby, pochwalił Pana Boga i udawał się za wędrownego kowalczyka. „No jakże wam tu rzemiosło idzie na wsi? zapytał.“ „Oj! źle Mospanie, roboty ani krzty, a choć kto i da co zrobić, to ledwo żelazo zapłaci, a drugiemu trzeba czekać i czekać. Oj biedać to Mospanie, żeby jej siekierą nie uciął, jak nas obsiadła, tak popuścić nie chce. W mieście, to co innego, tam każde rzemiosło lepiej popłaca.“ „Jużci prawdę macie, ale bądźcie jeno dobrej myśli, trzeba sobie poradzić. Oto wiecie co, ja umiem biedę wypędzać. Czy chcecie jej się pozbyć z domu na zawsze?“ Kowal zaczął się po głowie skrobać i rzekł: „A jużciby to było nie źle, ale.......“ (D. c. n.)

— Szanownym Czytelnikom naszym, ktorzy sobie „Gwiazdę“ dopiero od Nowego roku zapisali, donosimy, że początek powieści „Silna Wiara“ mamy już w osobnych odbitkach, prosimy więc zgłosić się do naszej **Ekspedycyi**, a otrzymają tam początek jej bezpłatnie!

POKWITOWANIE Z PRENUMERATY.

W dalszym ciągu złożyli prenumeratę: Wprost w Ekspedycyi naszej: á 85 fen. pp. **Wincenty** Poloczek, T. Żalek, A. Gorel, 50 fen. i 1,10 mk. J. Lesch za 10 egz. P. Piontek, za 8 egz. T. Widera za 10 egz. J. Sobotta 7 marek, Heeda za 3 egz. Kallus za 3 egz. J. Wolocha 1,50 mk Za pośrednictwem Fr. Broks: A. Sobczyk, P. Sitko, L. Strozicki, A. Wiszniowski. Za pośrednictwem p. L. Bańskiego: S. Michoł, J. Wojtasik, Fr. Holeczek. J. Orzoł, A. Zaworka i p. Lubos. P. Al. Szaefer za 4 egz. J. Nowak 6 m Za pośrednictwem p. S. > złożyli po 1 mk. pp. T. Gwóźdź. Antoni Skutnik, A. Adamus, Jan Wróbel, Jul. Maksyś, B. Zorychta. Za pośrednictwem p. W. S. po 1 marce: pp. Richard Fabian, Fr. Urbas, W. Złota, T. Kokoszka, W Cierpka, Zając, Joz. Piątek, Fr. Wilczek, J. Kozott, I. Czupryna, J. Przewieślik, J Horoba, Holewa, K Hajda, G. Makowski, Viktorya Nawrath Świerc, Świnoch.

Sprostowanie. — W Nrze. 12-tym „Gwiazdy,“ w kol. 2-giej w wiadomości z Rzymu, o zasłabnięciu J. Em. X. Kardynała br. Ledóchowskiego, opuszczono wyraz **były** i wydrukowano Arcybiskup Gnieźnieńsko-Poznański, a powinno być: **były** Arcybiskup Gnieźnieńsko-Poznański. — Na kol. 3-ciej zaś gdzie mowa o Różańcu Bytomskim, zamiast litery **R** dał zecer literę **S**, a więc Czytelnik niechaj w myśli doda literę R — i czyta Różańcu. — A w wiadomości pod Mikołowem, włożono znów literę P. zamiast K. i wydrukowano **w Pietrzu** a powinno być **w Kietrzu** na co zwracamy uwagę Szanownych Czytelników naszych

---

Ceny targowe we Wrocławiu.

Z dnia 5. lutego 1889.

		od Marek		do Marek.
Pszenica	za 50 klg.	8,15	—	9,10
Żyto	za 50 klg.	7,30	—	7,60
Jęczmień	za 50 klg.	7,00	—	7,75
Owies	za 50 klg.	6,55	—	6,85
Groch	za 50 klg.	6,50	—	8,00
Kartofle za cent.		2,10	—	2,50
Masło za funt		1,20	—	1,30
Jaja za kopę		3,00	—	3,20
Siano za 50 klg.		3,50	—	4,00
Słoma za kop. a 600 klg.		32,00	—	34,00

Kurs pieniędzy urzędowy:

Ruble rosyjskie 2,17 Mk.

Floreny wagi austryackiej 1,69 Mk.

Franki 79 fen.

Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Czerniejewski w N. Piekarach.—Nakładem: Fr. Schwider i St. Czerniejewski w N. Piekarach.—Druk Teofila Nowackiego w N. Piekarach.